

## Wpis Macieja Kosycarza, opublikowany na Facebooku w dniu 6.04.2014 r.

Moje Brzeźno. Chociaż nie jestem mieszkańcem Brzeźna, ale - jak dla większości lokalnych patriotów - los tej dzielnicy leży mi szczególnie na sercu. Kiedy przed laty wracałem z europejskich podróży i trafiałem z aparatem w okolice Brzeźna, zawsze z niepokojem myślałem, czy nie spotka jego los miejsc, które ja i współcześni Europejczycy omijamy teraz z daleka. Miejsc, które padły łupem i zostały zdegenerowane przez nieodpowiedzialną, pseudonowoczesną zabudowę. Iskrą do moich publicznych wypowiedzi były plany budowy pierwszych wysokich apartamentowców w pierwszej linii od morza. Za nimi, mają być kolejne...

Od początku uważam, że tej dzielnicy potrzebny jest nowy kierunek zmian, zmian które służyłyby całemu miastu i Pomorzu. Brzeźno powinno być kurortem, miejscem wypoczynku i rekreacji. Miejscem, które podniosłoby jakość i standard życia wszystkim obecnym i przyszłym mieszkańcom Gdańska, oraz tym, co przyjeżdżają tutaj na dzień, dwa czy dłużej. Kurortem, a nie nadmorską dzielnicą mieszkaniową, czyli Neo-Zaspą lub Neo-Moreną: z pustymi, niezamieszkałymi apartamentowcami. Przecież dla przeciętnego znawcy historii Gdańska nie jest tajemnicą, że Brzeźno przed II wojną światową odwiedzało więcej gości niż słynny Sopot. Może powrócić do tej tradycji.

Zawsze też podkreślam, że Gdańsk jest wspaniałym miejscem na mapie Polski i Europy, i przez ostatnie 8-10 lat bardzo się zmienił na plus. W 2005 roku przysłuchiwałem się wykładowi w Dworze Artusa wygłaszanemu w roku 25-lecia Solidarności, podczas którego prowadzący porównał rozwój Warszawy i jej zabudowy do typowego miasta trzeciego świata, natomiast Gdańsk określił jako europejskie miasto z dużymi możliwościami rozwoju. Jestem wielkim zwolennikiem teorii szeroko rozumianego efektu Euro2012. Może czasami, aż do przesady chwałę te zmiany, za co też jestem krytykowany. Szczególnie oberwałem, jak na łamach Dziennika Bałtyckiego wymieniłem za to niektórych pomorskich samorządowców jako lokalnych patriotów. Boję się jednak, że przynajmniej w wypadku Brzeźna efekt Euro2012 może zostać zaprzepaszczony.

Plany miasta wobec tej dzielnicy przypominają mi zachwyty Polaków po 1989 roku plastikowymi siatkami, kolorowymi reklamami i bilbordami na każdym kroku. Tak nam się kiedyś kojarzył zachodni dobrobyt, tak jak dzisiaj wysokościowe, betonowe apartamentowce blisko morza niektórym kojarzą się z nowoczesnym rozwojem miasta. Z tym, że plastikowe siatki można zastąpić papierowymi, bilbordy usunąć, a budynków nie da się tak łatwo usunąć i pozostaną na lata. Cofając się jeszcze kilkadziesiąt lat, jak wyglądałby Gdańsk gdyby po II wojnie światowej zwyciężyła koncepcja budowy nowego, współczesnego miasta na miejscu zabytkowego Głównego Miasta? Argumentacja zwolenników tamtej teorii była taka sama, jak zwolenników zabudowy betonowymi apartamentowcami Brzeźna „Trzeba w miasto pchnąć nowe życie”!

Dużo podróżuję, byłem w 35 krajach świata, piszę to nie dlatego, żeby się chwalić, ale moje podróże, zgodnie z przysłowiem, to też obserwacja i nauka. Czasami wolę spacerować po nie wymienionej w przewodniku dzielnicy czy pójść do lokalnego baru niż zwiedzać muzeum. Błąd, który chce się popełnić na gdańskim organizmie popełnili już przed laty Hiszpanie, gdzie urocze nadmorskie miasteczka zostały zalane na 15, 20 i 30 piętér betonem. Hiszpanie teraz tego żałują; co z tego, że kilka

osób za to odpowiedzialnych stanęło przed obliczem wymiaru sprawiedliwości, czasu jednak nie można cofnąć, ceny i atrakcyjność tych miejsc spadła. Jakże milej spędza się czas w miastach, które zachowały swój charakter i klimat, lub w których zadbane, aby był taki klimat. Takie też miasta są rekomendowane w przewodnikach, do takich miast się wraca i do takich miast chętniej przeprowadzają się ludzie.

Ale przecież nie musimy wyjeżdżać poza granice i sięgać po odległe przykłady. W pobliskiej Gdyni z szumem zapowiadano budowę Sea Towers. Dumnie prężyli swe piersi gdyńscy samorządowcy. Wysoki budynek miał ożywić tę część miasta i być atrakcją turystyczną z ogólnodostępnym tarasem widokowym, skąd miał się rozpościerać widok na kilkadziesiąt kilometrów. Taras jest, owszem, ale turyści i gdyńskanie mogą podziwiać taras z poziomu ziemi, ponieważ jest on dostępny wyłącznie dla posiadaczy apartamentów w wieżowcu! Celowo piszę „posiadaczy”, bo statych mieszkańców tam niewielu i jedynie wiatr znad morza ożywia okolicę.

Robiąc podpisy pod zdjęcia w albumach często używam słów: jedyny w Polsce, pierwszy w Polsce, najlepsze w Polsce, po raz pierwszy w Polsce w odniesieniu do tego, co działo się przez te ostatnie 70 lat na Pomorzu. Tych samych słów mogę użyć w odniesieniu do przyszłości Gdańska i Brzeźna, jeżeli będzie im dane wykorzystać szansę przed którą stoją. Dlaczego uważam, że na Brzeźno powinno się patrzeć inaczej, nie jak na kolejne nadmorskie osiedle mieszkaniowe, że to powinien być kurort służący rozwojowi i przyszłości całego Gdańska i aglomeracji ponieważ:

- Gdańsk-Brzeźno już wkrótce będzie jedynym miejscem w Polsce(!) nad morzem, z plażą i mołem, gdzie dzięki tunelowi pod Martwą Wisłą będzie można dojechać szybko i bezpośrednio autostradą z każdej większej aglomeracji w kraju. Drugiego takiego nie będzie.

- Gdańsk-Brzeźno już praktycznie teraz to jedyne miejsce w Polsce nad morzem z plażą i mołem połączone dwupasową drogą z trzecim co do ilości odprawionych pasażerów lotniskiem w Polsce, oddalonym zaledwie 14 kilometrów lotniskiem im. Lech Wałęsy w Rębiechowie. Warto wspomnieć tutaj, że siatka połączeń lotniczych cały czas się powiększa i już teraz obejmuje swoim zasięgiem znaczny obszar Skandynawii, a linie Ryanair w tym uruchamiają tanie połączenie pomiędzy polskimi lotniskami.

- Tylko w Gdańsku pasażerowie pociągów PKP i autobusów komunikacji międzymiastowej mogą dojechać z dworca nad morze tramwajem.

- Zaledwie kilkaset metrów od Brzeźna znajduje się przystań promów pasażerskich, pływających do nieodległego od Sztokholmu Nynäshamn. Nie tak dawno z Portu Gdańskiego odpływały jeszcze promy do Danii i Finlandii.

- W zasięgu wzroku, niecałe 3 kilometry od plaży w Gdańsku-Brzeźnie znajduje się najpiękniejszy i jedyny nad Bałtykiem stadion w Polsce bursztynowa PGE Arena. Miejsce, któremu wszyscy życzymy jak najwięcej imprez, a jego atrakcyjność może podnieść pobyt nad morzem w Brzeźnie. Pobyt nad morzem w Gdańsku-Brzeźnie będzie motywował dodatkowo do przyjazdu na mecz czy na koncert do Gdańska. Morze na ludzi z głębi lądu działa tak, jak na nas góry. Nie mamy ich na co dzień, więc są atrakcją i się zachwycamy.

- Tuż obok PGE Areny mamy Amber Expo, jedyne w Polsce centrum wystawowo-konferencyjne położone niespełna 4 kilometry od Bałtyku. Podobnie jak w wypadku

stadionu, plaża i morze w zasięgu spaceru to dodatkowa atrakcja dla odwiedzających i wystawców.

- Amber Expo, PGE Arena i przyszły kurort Gdańsk-Brzeźno mogą w przyszłości utworzyć jedyny w Polsce 4 kilometrowy pas o wszechstronnych funkcjach biznesowo, sportowo, rozrywkowo, gastronomiczno i hotelowych zaczynający się w głębi lądu a kończący na plaży.

- Gdańsk się rozwija, powstają nowe biurowce, miejsca pracy. Kurort Brzeźno podniesie jakość i atrakcyjność życia w mieście.

W 2006 roku wizja budowy europejskiego stadionu i organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w Gdańsku była dla wielu utopią i porywaniem się z motyką na słońce. Jednak się udało, w ciągu 6 lat powstał stadion i odbyło się Euro2012. Brzeźna nie trzeba zmieniać w 6 lat. Może to być 10, 15, 20, ale najważniejsze z głową, aby cel doraźny nie przestonił dalekosiężnych planów rozwoju Gdańska i Pomorza.

Nie rozumiem, jak można mówić, że budowa wysokich apartamentowców jest szansą dla Gdańska-Brzeźna. A już absurdem jest mówienie, że ożywią one dzielnice. Jak może ożywić dzielnicę apartamentowiec, gdzie będą podobnie jak w Gdyni mieszkali nieliczni. Jak można ożywić Gdańsk apartamentowcami, skoro ci nieliczni co tam kupią mieszkania będą pragnęli ciszy nocnej, podobnie jak domagają się tego mieszkańcy Neptun Parku, a co jest zgorą nocnego życia na Głównym Mieście w Gdańsku, przez co życie kwitnie w Sopocie. Jak można mówić zwykłym mieszkańcom Brzeźna, że jest to szansa dla ich, skoro apartamentowce nie wygenerują praktycznie żadnych miejsc pracy (miejsca pracy to ulubiony argument przy nowych inwestycjach w mieście) jakie mogłyby powstać w przypadku budowy obiektów hotelowych, gastronomicznych i rekreacyjnych.

Nie jestem przeciwnikiem budowy wysokich budynków w Gdańsku. W Brzeźnie również takie mogą powstać, ale w rozsądnej wysokości, z dala od linii brzegowej w okolicach ul. Uczniowskiej i Czarnego Dworu. Nowe nadmorskie centrum Gdańska powinno powstać na końcu alei Hallera, bez wieżowców-apartamentowców, ale z hotelami i obiektami wkomponowanymi w piękny krajobraz, którego nam zazdroszą mieszkańcy niektórych europejskich miast. Pomiędzy budynkami alejki, deptaki, skwery, fontanny, baseny, ławeczki, knajpeczki i inne atrakcje. To powinno być drugie po Głównym Mieście serce nadmorskiego Gdańska.

Zastanawiam się, gdzie tkwi przyczyna w ślepym uporze forsowania koncepcji zabudowy Brzeźna wysokimi apartamentowcami wbrew zewsząd napływającym głosom? Forsowaniu zabudowy, która nie przyczyni się do rozwoju Gdańska i Pomorza.

„Musimy chronić to co najcenniejsze...” to cytat prezydenta Pawła Adamowicza, który w wypadku Gdańska-Brzeźna nabiera szczególnego znaczenia.

(...)